Nr. 308. Dodatek do Nr. 309 „Naprzodu". Kraków, poniedziałek 9 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

SPRAWOZDANIA NA KONGRES.

Sprawozdanie ogólnego zarządu partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Ogólny zarząd partyi socyalno-demokratycznej w Austryi przedłożył kongresowi obszerne sprawozdanie z działalności swej od r. 1901 (tj. od ostatniego kongresu), zawierające zarazem dokładny obraz stosunków politycznych państwa.

Dwuletni okres sprawozdawczy nie odznaczył się żadnymi żywszymi wypadkami politycznymi. W przeciągu tych dwóch lat państwo stoczyło się jeszcze bardziej w bagno, z którego bezskutecznie dobyć się usiłuje.

Zadanie, jakie ma spełnić socyalna demokracya w Austryi różni się wielce od zadań socyalistów w innych europejskich państwach. Podczas gdy tam proletaryat i przedstawicielka jego, socyalna demokracya, ma przed sobą należycie zorganizowane państwo kapitalistyczne, przeciw któremu toczy walkę, to w Austryi walkę tę utrudnia ogólna anarchia i ekonomiczne przesilenie w państwie, hamujące zarazem wszelki rozwój kulturalny i ekonomiczny. Jeżeli przez te dwa lata da się zaznaczyć jakikolwiek postęp, to tylko ten, iż obecna Austrya stała się jeszcze bardziej niemożliwą do zniesienia. Zadaniem więc socyalnej demokracyi jest ustawicznie jak najwyraźniej i najostrzej stawiać dyagnozę państwu i wykazywać, że żaden środek połowiczny kryzysu nie rozwiąże, że tylko poważna operacya, która zniszczy przeżytki i od dołu budować pocznie, zdoła sprowadzić stosunki normalne. Do tego zaś doprowadzić może tylko urzeczywistnienie żądań, zawartych w programie socyalnej demokracyi.

Walki narodowościowej nie usunie się bez radykalnego i doszczętnego zniesienia feudalizmu; dopiero po jego złamaniu powstać może autonomia narodów, zapewniająca im swobodny rozwój, a państwu równowagę, która umożliwi życie polityczne. A ta przebudowa gmachu państwowego nie może odbyć się bez demokracyi, bez rozwinięcia wszystkich politycznych sił ludowych. Usunięcie parlamentu przywilejów, a nadanie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego jest nietylko koniecznością życiową proletaryatu, ale warunkiem usunięcia obecnego przesilenia.

Jakkolwiek beznadziejną jest w obecnych stosunkach politycznych jakakolwiek walka o polityczne i społeczne cele, to jednak spełniła socyalna demokracya w zupełności swe zadanie i starała się uzyskać, co tylko było możebnem w tych tak niekorzystnych warunkach. Wszelkie siły zabierała walka przeciw szkodliwym rozporządzeniom, walka przeciw całemu szeregowi zamachów na interesy robotnicze; austryacki parlament niezdolny jest do stworzenia czegoś pożytecznego, ale potrafi jeszcze szkodzić. Sprawozdanie z działalności naszych posłów daje obraz wielkiej i wytrwałej pracy, tembardziej zasługującej na uznanie ze strony robotników, iż była ona dokonywaną bez nadziei zbyt bogatych plonów. Dzisiejszy rząd gragnie uchodzić na polu socyalnej polityki za nowoczesnego. Mimo to jednak nie spełnił ani jednej swej obietnicy — reforma prasowa ugrzęzła w komisyi, ubezpieczenie na starość nie przybrało nawet formy przedłożenia rządowego — a co gorsze: stanowisko rządu umożliwia parlamentowi pozytywną działalność najgorszego rodzaju. Uległość wobec klerykalizmu, nadskakiwanie agraryuszom, a przytem górnolotne frazesy o potrzebie rozwoju przemysłowego i dalekonośnej polityce gospodarczej, oto polityczna działalność gabinetu Körbera. Do tego dodać należy mordy, popełnione na robotnikach w Tryeście i we Lwowie, jakoteż napad policyi na dom robotniczy w Favoriten.

W płomiennych słowach piętnowali nasi posłowie w parlamencie przy każdej sposobności ten system, strojący się przy każdej okazyi w szaty europejskości i nowoczesności.

W dalszym ciągu porusza sprawozdanie sprawę stosunku do Węgier. Dotychczasowy stosunek do Węgier, zakwestyonowany już poważnie przez konieczność odnowienia ugody, staje się niemożliwym po ostatnich usiłowaniach Węgrów, torujących im drogę do samodzielności armii węgierskiej. Dualizm, który dla Austryi staje się tylko uległością wobec Węgier i wyniszczeniem ekonomicznem przez Węgry, utknął, a to jest najważniejszy i najbardziej uwagi godny moment rozwoju politycznego ostatnich dwóch lat. Socyalna demokracya spełniła i w tym wypadku swój obowiązek i najwięcej z wszystkich innych partyj starała się wyjaśnić konieczność upadku dualizmu, który mimo wszelakich kuglarskich sztuczek niczem innem nie jest, jak kunsztowną zasłoną, kryjącą absolutyzm, nieograniczone niczem panowanie dynastyi i kliki dworskiej.

Podobnie jak parlamentarna frakcya socyalno-demokratyczna, do której należą towarzysze niemieccy, polscy i czescy, występuje w parlamencie jako jednolita przedstawicielka klasy robotniczej w Austryi, tak też prowadziła wszystkie walki partya jednolicie mimo istnienia w jej organizacyi szerokiej autonomii narodowościowej. *Walka zapomocą petycyi o ubezpieczenie na starość i dla niezdolnych do pracy* ustawicznie prowadzona walka o *powszechne, równe prawo wyborcze*, walka przeciwko ugodzie, a w szczególności przeciw lichwiarskim cłom, zagrażającym podrożeniem środków żywności, walka przeciw powiększeniu ciężarów na wojsko, to wszystko było przedmiotem energicznej i jednolitej agitacyi partyi socyalno-demokratycznej.

Coraz potężniejszym środkiem w agitacyi obok zgromadzeń i odezw staje się *prasa partyjna*. Mamy obecnie 6 pism codziennych (dwa niemieckie, dwa czeskie, jedno polskie i jedno włoskie), cały szereg tygodników i dwutygodników; prasa nasza zyskuje coraz większy wpływ na opinię publiczną. Należy wystawić całej prasie to zaszczytne świadectwo, że jej współudziałowi w walce w znacznej części zawdzięczamy korzystne rezultaty, osiągnięte na polu politycznem i ekonomicznem, że zdobyła sobie uznanie u przyjaciół i nieprzyjaciół; u tych ostatnich tak gorącą nienawiść i obawę, jak gorącą miłość i wdzięczność u robotników.

W wyborach sejmowych brała partya w niektórych krajach czynny udział, a to dla wyzyskania sposobności do agitacyi. Podobnie jak parlament, tak też kilka najznaczniejszych sejmów jest widownią zaciekłych walk narodowościowych.

Żądanie robotników, domagających się rozumnej i uczciwej reformy wyborczej do sejmów, spotyka się albo wprost z odmową albo też ze szwindlem: z V. kuryą.

Sprawozdania zarządów partyjnych poszczególnych narodowości dają dokładny obraz działalności naszych organizacyj i pozwalają nam skonstatować z zadowoleniem fakt, że idziemy na wszystkich polach naprzód. Po olbrzymiem natężeniu, jakiego wymagały wybory do rady państwa na początku r. 1901, nastąpiło kilkomiesięczne, nie dające się zaprzeczyć osłabienie tętna życia partyjnego. Od tego czasu podniosły się już organizacye dawno i uzupełniły z nakładem rzeczy zaniedbane. Byłoby przesadą, gdybyśmy twierdzili, że wszystko wszędzie jest w stanie zadawalniającym; przeciwnie, istnieją okręgi, mające wiele niedomagań i wymagające bacznej uwagi ze strony zarządu partyjnego.

W ogólności powiedzieć jednak należy, że organizacye nie tylko się utrzymały, ale że się umocniły i rozszerzyły. Dotyczy to nietylko organizacyi politycznej, ale i zawodowej, która w Austryi nierozdzielną jest od tamtej. Jeśli mimo kryzysu, mimo tylu niekorzystnych warunków organizacye nasze zawodowe wzrosły, to jest to najlepszem świadectwem dla ich spokojnej a celowej pracy. Ilekroć wypadało walczyć o podniesienie stopy życiowej robotników poszczególnych zawodów, albo w czasie kryzysu częściej bronić robotników przed obniżaniem się zarobków, to działały organizacye polityczne i zawodowe razem. I tu należy wspomnieć o zwycięstwie, jakie odniosła socyalna demokracya i organizacye zawodowe przez udaremnienie uknutego przez przedsiębiorców i biurokracyę zamachu na stowarzyszenia zawodowe, zdążającego do uniemożliwienia tym stowarzyszeniom wypłacania wsparć robotnikom bez zajęcia.

Taki więc jest obraz dwuletniej ciężkiej pracy — kończy sprawozdanie — jaką ma za sobą klasa robotnicza, pracy, która robotnikom nie przyniosła niczego pocieszającego, czegoby nie zawdzięczali własnej sile. Jeżeli zmniejszyły się nieco małostkowe prześladowania partyi, to wzrosła jej odpowiedzialność i zakres jej obowiązków. Obowiązkom tym zadość uczynić trudniej jest w Austryi, aniżeli gdziekolwiekindziej.

Od państwa klasa robotnicza nie może niczego się spodziewać, od korzyści płynących z ekonomicznego rozwoju jest prawie wykluczoną, nie pozostaje więc jej nic innego, jak tylko *własna siła* i nie wolno jej poza sobą na nikogo liczyć.

Sprawozdanie kasowe ogólnego zarządu partyjnego za czas od 1 lipca 1901 do 30 czerwca 1903 przedstawia się jak następuje:

Dochody 3771 K 5 h; rozchody 3593 K 87 h; pozostałość w kasie z dniem 1 lipca b. r. 177 K 18 h.

W dochodach wkładki wykonawczych komitetów partyjnych poszczególnych narodowości wynoszą 2840 K (komitet wykonawczy polskiej partyi soc. dem. do stycznia b. r. 340 K), na ofiary zajść tryesteńskich 383 K 2 hal.

Na rozchód składają się: subwencye, koszta kongresu, wkładki do centralnego funduszu wyborczego, obrona prawna, subwencya dla ofiar tryesteńskich (383 K 2 h) i koszta agitacyi.

Sprawozdanie komitetu wykonawczego niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Sprawozdanie to obejmuje tylko ostatni rok, gdyż za czas poprzedzający zdawał komitet wykonawczy sprawę na kongresie niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi odbytym r. 1902 w Uściu.

Sprawozdanie wspomina na wstępie o *walce*, jaką partya musiała toczyć z jednej strony z burżuazyą, a z drugiej strony z reakcyą klerykalno-antysemicką, tudzież stworzonym przez burżuazyę tzw. „ruchem robotniczym narodowym i chrześcijańsko-socyalnym". Sztuczny ten ruch mimo bogatych zasiłków pieniężnych ze strony burżuazyi słabnie coraz bardziej.

Z TEATRU.

Rozpocznę od początkowego wrażenia, jakie nasunął sobotni wieczór: akt pierwszy sztuki p. Feldmana był odegrany tak znakomicie pod względem zestroju, wycieniowany w momentach dramatyczniejszych tak subtelnie, iż odżyć mogło w pamięci widzów wspomnienie tej chwili, gdy teatrem naszym sterował p. Pawlikowski i gdy w ten sposób wystawiano dramat Przybyszewskiego. A piszę to, choć p. Mielewskiemu, wykonawcy roli Karola, możnaby zarzucić, iż na *własną niekorzyść* przechodził chwilami w swój ton płaczliwy, co niemiłym zawsze jego głos czyni; lecz to, powtarzam, nie rwało tych misternych spoideł, jakie wiązać muszą wykonawców, ażeby scena — mówię tu już ogólnie — mogła pretendować do ujarzmienia widzów. I jeszcze rzecz jedna: nie słychać było suflera, który jest może złem niezbędnem tam, gdzie parę dni zaledwie na przygotowanie się do nowości repertuarowej przypada, ale który jest złem dotkliwem, bo ze swej muszli woła ku sali: nie zapominajcie, że to deski, płótna i szminki.

W odsłonie drugiej już nie dało się utrzymać sztuki na tym samym poziomie, gdyż akt ten skonstruowany jest najniezręczniej z całego „Życia"; jest przytem w dziewięciu dziesiątych najzupełniej niepotrzebny; istotnem nazwać w nim można tylko skonstatowanie, że po przymusowej rozłące z Karolem Wanda z miłości usycha (aż do najwyższego stopnia anemii) i psychicznie jest tak przygnębiona, że gotowa odebrać sobie życie. Do tego mechanicznie tylko przylgnęła wstawka o śniegu, który po ostatnim utworze Przybyszewskiego otrzymał namaszczenie nastrojowe. Nawiasem mówiąc, wyszeptała ją p. Mrozowska głosem tak przyciszonym, iż słowa jej padały bezdźwięcznie niemal — jak płatki śniegowe... (przytłumienie, słowem, takie, że najbliżej siedzący niewiele słyszeć mogli).

Ale najfatalniej dodaną została następna część składowa: oświadczyny lekarza, starego przyjaciela, który po jakimś kryzysie nerwowym u swej pacyentki, w chwili największego jej przygnębienia, ofiaruje jej krople trzeźwiące i... swoje uczucia! Poprostu autor, stworzywszy tu postać zbyteczną, gdyż bez świadectwa lekarskiego uwierzylibyśmy w chorobę p. Wandy, nie wiedział, jak ją zużytkować i skopiował, względnie nawet sparodyował sytuacyę z aktu poprzedniego. Mogło to doprawdy zaniepokoić widzów, nie znających dalszej treści i nie mających afisza przed oczyma, iż oto po metrze muzyki, po lekarzu wyprowadzi autor taką samą kolejką jeszcze dwóch panów, którzy złożą swe miłosne wynurzenia. Jako dodatnią stronę gry sobotniej zaznaczę, iż owa niefortunna scena z lekarzem odtworzoną została przez p. Mrozowską i p. Sobiesława tak dyskretnie, że możliwie najmniej ujemne pozostawiła wrażenie. Mimo to zdaje mi się, iż rolę lekarza niewłaściwie powierzono p. Sobiesławowi. Artysta ten, którego z przyjemnością słuchać można w rolach salonowych, a częstokroć i kostyumowych, ratuje się poza tymi działami grą konwencyonalną; tem trudniej mu było zatem zasymilować twór, najzupełniej papierowy, używający na afiszu tytułu doktora.

Zachodzi pytanie, czemuż zatem autor nie zrezygnował z jednej odsłony w swej sztuce? Wszak niema tu jakiegoś obowiązującego kompletu: scena to nie stolik zielony, gdzie w braku jednego rzeczywistego partnera do czwórki, trzeba koniecznie fikcyjnym „dziadkiem" się posiłkować. Mogło być aktów trzy; lecz u nas istnieje dziwny przesąd, iż utwór sceniczny wypełniać powinien cały wieczór; nieraz więc treść, sztucznie wydłużana, wyrasta wątle na podobieństwo małolistnego badylka — poczem z musu niemal doczepia się dla osłonięcia tego braku listki — papierowe.

Począwszy od trzeciego aktu staje się zrozumiałą idea autora, zawarta w „Życiu". Życie pcha ludzi do najpotworniejszych kompromisów. Matka, pragnąc uratować swą córkę, decyduje się iść do domu jej ukochanego, oderwać go od jego rodziny. Sytuacya ta, mogąca, ogólnie biorąc, wywołać pewną odrazę, nie przedstawia się zbyt brutalnie, dzięki dość dyskretnemu ujęciu jej przez autora i znakomitej interpretacyi p. Wysockiej, podkreślającej bardzo subtelnie, bez uciekania się do jaskrawych środków niezupełną poczytalność kobiety, w której nagły lęk o życie córki zagłuszzł wszelkie inne uczucia.

Przy trzecim akcie można się było zawahać, czy stało się dobrze, iż dwa pierwsze akty traktowano bardzo nastrojowo, gdyż tu przez wprowadzenie silnego kontrastu w osobie żony Karola (którą z ujmującą naturalnością i prostotą odtwarzała p. Ordonówna) poprzedni nastrój nie dał się już całkiem utrzymać, uległ przez ów kontrastowy zaczyn jakby zwarzeniu, co sztukę podzieliło na 2 warstwy. Sądzę jednak, że z naddatkiem kompensowało tę szkodę osłonięcie gazą nastroju wielu usterek w dwóch odsłonach naczelnych.

Do tych paru szczegółowych uwag dodam, iż mówiąc ogólnie, „Życie" p. Feldmana wydaje mi się utworem, dość od swego tytułu oddalonym, produktem pracy przeważnie mózgowej, chwilami kunsztowniej, chwilami słabiej się prezentującym. Przytem tytuł stanowczo za obszerny do treści. To podsunęło autorowi pewną myśl, zdaniem mojem, niezbyt szczęśliwą — upozorowania tytułu ciągłem, a nadaremnem wzywaniem jego imienia. Powtarzanie pewnego motywu może mieć wartość i cel artystyczny, ale tam jedynie, gdzie chodzi o zadziałanie na uczucie, na wrażliwość słuchacza. Zna je muzyka, zna je i dramat: w dawniejszych dramatach Maeterlincka, np. powtarzanie pewnych zdań służy do suggerowania audytoryum uczucia tajemniczego niepokoju. W „Śniegu" Przybyszew-

Partya socyalno-demokratyczna rozwija się natomiast coraz potężniej. Sekretaryat partyjny urządził 11 sekretaryatów prowincyonalnych i wydaje na koszta utrzymania każdego 280 K miesięcznie. W agitacyi brała partya niemiecka żywy udział. Odezwę przeciw lichwie zbożowej wydała i rozkolportowała wbrew ustawie zakazu o korpoltaży w liczbie 240.000 egzemplarzy. W obchodzie majowym brały tego roku udział takie miasta, które dotychczas stały zdala od ruchu. Prasa partyjna również wzrosła. Na usługach bowiem partyi stoi następująca liczba pism politycznych. 3 dzienniki, 3 pisma wychodzące dwa razy na tydzień, 20 tygodników, 1 dwutygodnik. Liczba egzemplarzy rozchodzących się wynosi 117.750. Ponadto wychodzi co 2 tygodnie pismo humorystyczne. Prasa zawodowa liczy 3 tygodniki, 6 pism 3 razy na miesiąc wychodzących, 11 dwutygodników, 8 miesięczników i jedno pismo co 20 dni wychodzące. Ilość abonentów wynosi 101. 905. Ponadto wychodzą organy Kas chorych, chórów śpiewackich, terminatorów itd. Prześladowania polityczne wyniosły 4 lata, 7 miesięcy, 19 dni ciężkiego, a 1 rok 7 miesięcy lekkiego więzienia, oraz 1558 K kar pieniężnych.

Sprawozdanie czesko słowiańskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Socyalizm rozwinął się w Czechach w ostatnich dwóch latach bardzo silnie. Akcyą przeciw klerykalizmowi demaskowaniem wszelakich szalbierzy politycznych zjednywa sobie z każdym dniem więcej zwolenników w szeregach robotniczych. Wybory do sejmów i do rad gminnych skupiły mimo niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej znaczną ilość głosów na kandydatów robotniczych. Energiczna walka przeciw podrożeniu piwa, pierwsza wystawa robotnicza, którą zwiedziło 231 tysięcy 141 osób, co dało czystego dochodu 27.000 K. oto praca partyjna za ubiegłe dwa lata. Na Morawach postępuje ona powoli, ale znacznie. Przy wyborach do sejmu nie wzięła tam partya udziału wobec istniejącej ohydnej ordynacyi wyborczej; zaznaczyła jednakowoż swe stanowisko za pomocą zgromadzeń protestujących. Organizacya kobiet nie robi zbyt silnych postępów, gdyż kobiety należą zazwyczaj do stowarzyszeń zawodowych razem z mężczyznami.

Partya ma 68 stowarzyszeń politycznych, 446 stowarzyszeń zawodowych, 376 kształcących, 60 wspierających, 29 gimnastycznych, ogółem 979 stowarzyszeń z liczbą członków 49.117. Zawodowo zorganizowanych jest robotników 22.000, nie licząc robotników należących do ogólno-państwowych organizacyi. Prasa polityczna składa się z 2 dzienników, 2 pism wychodzących 3 razy na tydzień, 1 dwa razy na tydzień, 5 tygodników, 3 wychodzących co dwa tygodnie i 1 miesięcznika. Zawodowych pism jest 19. Zgromadzeń ludowych było 5624, zebrań w stowarzyszeniach 4134, pouftych 3453, ogółem 13201.

Polityczne kary, aczkolwiek dotknęły 327 osób, były nieznaczne.

Sprawozdanie komitetu wykonawczego włoskiej socyalnej-demokracyi w Austryi.

Partya kładła główny nacisk na organizacyę zawodową, aby w ten sposób położyć podwaliny pod ruch polityczny! Brała żywy udział i w ruchu politycznym. Czynem politycznym był strejk generalny robotników portowych w Tryeście gdyż był skierowany przeciw istniejącemu od lat 150 prawu o służbie portowej przeciw nadużywaniu ze strony władz marynarki do łamania strejków. Strejk ten, aczkolwiek stracił w nim dwunastu ludzi życie, był zwycięzki. Prasa wzrosła znacznie. Świętowanie majowe świadczy o szybkiem przedostawaniu się idei socyalistycznych do najdalszych zakątków. Walka wyborcza sejmowa połączyła nacyonalistów kroackich i włoskich przeciw socyalnej-demokracyi. Przy wyborach do rady miejskiej w Muggio koło Tryestu zdobyła partya dziesięć mandatów. Kary wynosiły dziesięć miesięcy i 5 dni więzienia, oraz 30 k. grzywny.

Sprawozdanie komitetu kobiecego.

I na organizacyi kobiet odbił się kryzys silnie. Obejmuje ona kobiety zatrudnione w fabrykach cygar, szkła, porcelany i robotnic zatrudnionych przy pracy w domu. Ilość abonentek dwutygodnika „Arbeiterinenzeitung" wzrosła z 1200 na 4100. Zgromadzenia ludowe kobiet odbywały się z okazyj walki przeciw lichwie zbożowej.

Manifest stronnictw czeskich.

Z Pragi donoszą: W ostatnich dniach toczyły się obrady między stronnictwem młodoczechów, staroczechów i czeskich agraryuszów. Rezultatem tych obrad było ustanowienie wspólnego programu pracy i wspólnej akcyi tych trzech stronnictw i zredagowanie manifestu do narodu czeskiego. W sobotę odbyły posiedzenia komitety wykonawcze staroczechów i czeskich agraryuszów i powzięły uchwały w sprawie wspólnej akcyi, poczem po obradach młodoczechów nastąpiło ostateczne zredagowanie manifestu i programu pracy.

Manifest rozpoczyna się przedstaniewiem politycznego położenia narodu czeskiego i wskazuje na „konieczność ponownego skoncentrowania i skupienia sił narodu czeskiego". W tym celu podały sobie ręce do wspólnego działania trzy polityczne stronnictwa, zastępujące rozmaite polityczne zapatrywania. „Chcemy zjednoczyć czeski obóz — mówi manifest — stworzyć podstawę do zbliżenia się i wspólnej działalności wszystkich wiernych synów ziemi czeskiej".

Manifest kończy się słowami: „Wzywamy wszystkich Czechów pod wspólny sztandar do walki za prawa kraju i narodu, do jak najsilniejszego oporu przeciw ciemięstwu i niesprawiedliwości. Oby cały naród czeski znalazł się we wspólnym obozie, przed którego potęgą ustąpi niesprawiedliwość, a majestat prawa i równości dopomoże do zwycięstwa".

Program pracy zaznacza, że podstawą wspólnego postępowania trzech stronnictw jest program, zawarty w szeregu manifestów reprezentantów narodu czeskiego, jakoteż w adresach sejmu czeskiego. Program ten dąży przedewszystkiem do uwzględnienia aktualnych potrzeb narodu czeskiego. Stronnictwa dążyć będą do federalistycznego ustroju państwa i do zrównania praw języka czeskiego w administracyi centralnej. Pod względem kulturalnym żąda manifest założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach, jakoteż dostatecznej liczby czeskich szkół fachowych i średnich, reformy szkolnictwa ludowego na Śląsku, wkońcu otwarcia koniecznych czeskich szkół ludowych z prawem publiczności w Austryi dolnej w ogólności, a w Wiedniu specyalnie. Dalej żąda program ochrony narodowych czeskich mniejszości w kulturalnym i ekonomicznym względzie, przestrzegania zupełnej sprawiedliwości ze strony państwa i władz centralnych wobec narodu czeskiego i jego żądań „sprawiedliwej reformy ordynacyi wyborczej do ciał ustawodawczych, tak, aby naród czeski był zastąpiony odpowiednio do swych sił i znaczenia", wkońcu „zapewnienia jedności wszystkich krajów korony czeskiej i niepodzielności ich w politycznym, narodowym i kulturalnym względzie", a zwłaszcza „zabezpieczenia przeciw wszelkim próbom politycznego lub ekonomicznego przyłączenia państwa całego, a specyalnie krajów korony czeskiej do państwa niemieckiego".

Co się tyczy kwestyi wojskowej stronnictwo chce dążyć do tego, aby szanowano w armii uczucia narodowe i przynależność do narodu czeskiego, jakoteż aby czeski język pułkowy w czeskich pułkach miał odpowiednie zastosowanie. Usiłowania stronnictw zwracają się dalej do zaprowadzenia czeskiego języka w wojskowych zakładach wychowawczych, jako języka wykładowego, jakoteż zastosowania języka czeskiego przy zebraniach kontrolnych i jako pośredniczącego między władzami wojskowemi a autonomicznemi i czeską ludnością. Język czeski ma specyalnie być zaprowadzony w przepisach językowych władz niewojskowych, a także w żandarmeryi.

W sprawie wojskowej procedury karnej żąda manifest, by reformy opierały się na jawności, ustności i na zastosowaniu języka ojczystego, zarówno przy rozprawie, jak przy wyroku. Zjednoczone stronnictwa domagają się także dwuletniej służby wojskowej i uwzględnienia interesów rolnictwa i przemysłu przy dostawach.

Pod względem taktycznym stronnictwa będą dążyły ze wszystkich sił do usunięcia obecnego systemu rządowego, który się opiera na niesprawiedliwem i sprzecznem z konstytucyą *veto* Niemców i używać będą jak najostrzejszych środków parlamentarnych. Celem ułożenia wspólnej taktyki stronnictwa ustanowią wspólny program pracy. Dla wykonywania go wspólnego organu wykonawczego, który, bez żadnego ograniczenia samodzielności klubów poselskich, obradować będzie nad wspólną akcyą i swe uchwały poda klubom poselskim do wiadomości. Wspólna ta reprezentacya ma roz strzygnąć, które czeskie stronnictwa i organizacye mają być wezwane do współdziału w akcyi.

Manifest powyższy nie zawiera nic nowego. Żądania wojskowe, podniesione w manifeście są kopią tekstu węgierskiego komitetu dziewięciu; pozatem spotykamy tu stare postulaty czeskie, począwszy od odpowiedniej ilości urzędników czeskich aż do federalizacyi państwa i niezależności krajów „korony czeskiej".

Że o reformie wyborczej wyraża się manifest w takiej ogólnej formie, to charakteryzuje tylko jego istotną wartość. Niegdyś żądali młodoczesi bez osłonek powszechnego prawa wyborczego, dziś żądanie to zredukowali do „sprawiedliwej reformy ordynacyi wyborczej".

Ton, w jakim mówi manifest o „działaniu" w myśl tych żądań świadczy o tem, iż koalicya ta zbyt wojowniczo poczynać sobie nie myśli.

Przegląd polityczny.

Wybory do sejmu pruskiego. Bratni nasz organ berliński „Vorwärts" ogłasza następujących kandydatów, postawionych przez partyę do sejmu pruskiego z Berlina:

W okręgu I kandydują: tow. Bohn, Pfannkuch i Schubert; w okręgu II: tow. dr Arons i Silberschmidt; w okręgu III: tow. Bebel i Ledebour; w okręgu IV: tow. Heiman i Singer.

W okręgu III, który jest prawie identycznym z VI okręgiem wyborczym do parlamentu (reprezentowanym w parlamencie przez tow. Ledeboura), są dosyć pomyślne szanse; również i IV okręg rokuje pewne nadzieje.

Skutkiem zdradliwego zachowania się wolnomyślnych sojusz z nimi przeciw konserwatystom będzie — jak donosi „Vorwärts" — prawdopodobnie niemożliwy; socyalni demokraci będą zatem musieli stoczyć walkę przeciw wolnomyślnym i konserwatystom.

Stosunki w gimnazyum stryjskiem.

Otrzymujemy następujące sprostowanie urzędowe: Odnośnie do artykułu wydrukowanego w nrze 272 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków, 4 października 1903 r., z napisem: „Stosunki w gimnazyum stryjskiem" — wzywam Szanowną Redakcyę po myśli § 19 ustawy prasowej wskutek żądania c. k. dyrektora dra Karola Petelenza o umieszczenie następującego sprostowania. Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek wypowiedział zdanie, że „biedny człowiek nie potrzebuje szkoły; że syn chłopa lub robotnika wnosi w mury szkolne ferment bardzo niebezpieczny, rewolucyjny". Nieprawdą jest, jakobym ofiarodawcom na rzecz bursy polskiej czynił jakie „grzeczności". Nieprawdą jest, jakoby jaki wychowanek bursy polskiej „niemiłosiernie pobity" uciekł i jakoby którykolwiek wogóle uciekł. Nieprawdą jest, jakoby do mnie przychodzili wychowankowie bursy ze skargą na zły lub niedostateczny wikt i nieprawdą jest, jakobym zamiast zbadać przyczyny zła — przyjął chłopców obelżywie, a nadto „buntowników" za drzwi wyrzucił. Dr Karol Petelenz, c. k. radca szkolny i dyrektor gimnazyalny. Kraków, dnia 6 listopada 1903 r. C. k. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa: Doliński.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 listopada. 1799. Pierwszy plebiscyt we Francyi. — 1848. Rozstrzelanie Roberta Bluma. — 1901. Wybór socyalisty do rady gminnej w Madrycie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczór: prof. Bujwid: „Czynniki chorobowe".

W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) od godz. 8 do 9 wieczór: M. Markowska: „Poeci rewolucyi".

Uroczyste otwarcie uniwersytetu ludowego w Krakowie odbyło się w niedzielę d. 8 bm. o godz. 7 wiecz. Salę i galeryę rady miejskiej wypełniła szczelnie publiczność. Zagaił przewodniczący krakowskiego oddziału dr Juliusz Gertler przedstawieniem historyi uniwersytetu ludowego w Galicyi, walk, jakie staczać musi i wezwaniem do popierania moralnego i materyalnego instytucyi, która postawiła sobie za zadanie demokratyzacyę wiedzy. Następnie wygłosił tow. dr Emil Bobrowski odczyt o celach i zadaniach uniwersytetów ludowych. W treściwem a jasnem przemówieniu przedstawił powody rozszerzania się w coraz dalszych kołach tej wiedzy, która dawniej była tylko strawą wybrańców losu, powstanie instytucyi uniwersytetów ludowych na Zachodzie, ich rozwój i znaczenie dla kulturalnego rozwoju narodów wszystkich, a zwłaszcza naszego, w którym nędza i ciemnota ludu są tak bezgraniczne. Odczyt inżyniera Libańskiego o stanowisku człowieka w wszechświecie zakończył zebranie. Nadzwyczaj ciekawe tematy zapowiedzianych odczytów, jakoteż skład prelegentów, powinny ściągnąć jaknajliczniejszych słuchaczów.

Z okazyi piątego otwarcia roku szkolnego wydał zarząd Uniwersytetu ludowego następującą odezwę:

„Po raz piąty rozpoczynamy rok szkolny Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza. Pragniemy budzić „śpiące", pragniemy przyczynić się do wyzwolenia „utajonych sił w narodzie", pragniemy wzmocnić liczebnie zastępy świadomych obywateli kraju. Niechaj to żywe słowo, z którem chcielibyśmy dostać się do każdego zakątka, gdzie tylko polska mowa rozbrzmiewa, rozniecił tlejące w każdej ludzkiej duszy zarzewie myśli, a myśl ta pobudzana ustawicznie co raz to nowymi bodźcami, jakich w nieskończoność dostarczać może wiedza dzisiejsza, niechaj się rozwija, doskonali, szlachetnieje.

Obudzić i uszlachetnić myśl ogółu — oto zadanie, jakie sobie Uniwersytet ludowy zakreślił. A podążać pragnie do celu drogą prostą. Podawać będziemy dotychczasowe zdobycze wiedzy i prawdy naukowe w formie jasnej i przystępnej, jednakże bez przystosowań i osłonek. Prawdy nauki mają to do siebie, że pociągając umysł i rozbudzając dążenia ku celom wyższym i oderwanym, sprowadzają ukojenie trosk życiowych i walk codziennych. W dążeniu do wiedzy i prawdy jest przyszłość ludzkości; przyszłość pogodna, słoneczna, bez waśni i nienawiści, bez krwawych wojen ale z umiłowaniem ludzkości całej, która ma łącznemi siłami wszystkich jednostek zwalczać trudy życia i prowadzić ku światłu i sprawiedliwości.

Do wspólnej pracy w imię zadań powyższych wzywamy wszystkich".

Zgłoszenia na członków i datki na rzecz Uniwersytetu ludowego przyjmują: skarbnik Maryusz Zaruski (Kraków, ul. Batorego l. 25), oraz przewodniczący O. Bujwid (ul. Kolejowa l. 3).

Członek zwyczajny płaci 4 K rocznie, członek wspierający 20 K rocznie, członek założyciel składa 200 K jednorazowo (§ 4 statutu).

Kartel naftowy. Z Wiednia donoszą: Na sobotniem posiedzeniu interesentów naftowych ogłoszono dojście do skutku austro-węgierskiego kartelu naftowego i ustanowiono zarazem ceny za rafinadę loco Bogumin 37 K 5 h. Następnie wybrano komitet, któremu powierzono kierownictwo kartelu. Najbliższą czynnością kartelu będzie założenie stowarzyszenia eksportowego.

Policya pruska na usługach caratu. Donosiliśmy przed kilku dniami, że jednemu z towarzyszów w Królewcu wytoczono proces o „tajne związki", z powodu przechowywania u siebie rosyjskich rewolucyjnych wydawnictw. Proces ten jest jednak tylko pretekstem do urządzania całego szeregu rewizyj domowych za rosyjskiemi wydawnictwami rewolucyjnemi. W pogoni za wydawnictwami temi urządzili gorliwi szpicle pruscy szereg rewizyj w Kłajpedzie, w domach kilku tamtejszych socyalistów. Jednemu z nich, tow. Kleinowi, zabrano mnóstwo broszur rosyjskich, tudzież listy kilku poddanych rosyjskich.

Szpicle pruscy gorliwie pracują w obronie całości państwa rosyjskiego!

Skazanie defraudantów. Z Aradu (na Węgrzech) donoszą: Dyrektor banku przemysłowego Adolf Böhm został skazany za defraudacyę na trzy i pół roku więzienia z wliczeniem więzienia śledczego, a sekretarz banku za współudział w defraudacyi na rok więzienia.

Dwaj „święci ojcowie". W Rzymie opowiadają sobie teraz wesołą historyjkę, której prawdziwość poręczają tamtejsze pisma. W mieście tem żyje majster krawiecki (po włosku *sarto*) nazywający się Pius Santopadre (co znów przetłomaczone na polskie znaczyłoby: święty ojciec). Obywatelowi temu, mającemu to ciekawe nazwisko posłał jakiś dłużnik z prowincyi pocztą zamiast pieniędzy worek fasoli. Kiedy posyłka przyszła do Rzymu z adresem: „Santopadre Pio Sarto" — poczta doręczyła ją „ojcu świętemu" Piusowi, który, jak wiadomo nosi nazwisko rodowe Sarto. W Watykanie myślano, że to dziesięcina płodów, przeznaczona na świętopietrze i oddano fasolę spokojnie do... kuchni. Tymczasem nasz krawiec zniecierpliwił się na niesumiennego dłużnika, a kiedy się wreszcie sprawa wyjaśniła, pogroził skargą o odszkodowanie. Oczywiście, że mu je natychmiast wypłacono z funduszów rządu włoskiego, bo Watykan co raz ma, tego tak łatwo nie wypuszcza z rąk. Twierdzi on, że za omyłki poczty nie może odpowiadać.

TELEGRAMY

Ogólny kongres partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Wiedeń, 9 listopada. Dzisiaj rozpoczyna tu swe obrady ogólny kongres partyi socyalno-demokratycznej w Austryi przy udziale delegatów z całego państwa. Wczoraj odbyła się przedwstępna konferencya delegatów, na której ułożono porządek dzienny.

Choroba Wilhelma.

Berlin, dnia 9 listopada. Cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacyi polipa na wiązadłach głosowych.

Operacyi dokonał prof. Maurycy Schmidt i udała się zupełnie dobrze. Biuletyn donosi o zadowalniającym stanie chorego. Do udzielenia rany po operacyi zakazano Wilhelmowi mówić.

Mowa Pelletana.

Quillins, 9 listopada. Minister marynarki, Pelletan, wygłosił wczoraj, podczas wydanego na jego cześć bankietu, mowę, w której podniósł, że jego zarówno jak ministra wojny jest zadaniem bronić Francyę, siedzibę największej wolności.

Dlatego trzeba kraj o ile możności jak najlepiej uzbroić, aby zabezpieczyć narodową niezawisłość, ale przytem życzyć sobie, by nigdy do wojny nie przyszło. Republika szanuje wszelkie religijne przekonania i zapewnia wszelką wolność, prócz pozostawiania swobody innym, rabowania wolności i wolności nauki, której ma uważać za najwyższe prawo państwa.

---

skiego, o którym wspominałem przelotnie, (tem chętniej jako drugi przykład go zacytuję) chodzi o stopienie w wyobraźni audytoryum dwóch wrażeń smętnych: zadymki śnieżnej i ponurego nastroju, który wieje z samego dramatu. Ale jakiego rezultatu spodziewał się autor „Życia" podając tyle definicyj, deklamacyj i deklinacyj, gdzie wyraz życie, się powtarza? Wszystkie skolekcyonowane tu aforyzmy o życiu, wszystkie jego określenia są wyłącznie strawą mózgową, i powtarzanie w tym wypadku wywołuje ili tylko pewne znużenie, a w dalszym ciągu może i trochę zniecierpliwienia; żadnej innej ewokacyi operowanie tem pojęciem abstrakcyjnem spowodować nie może...

W tych warunkach, gdy nas nic w „Życiu" p. Feldmana nie odrywa od ziemi, przeładowanie dyalogów jednym motywem razić musi sztucznością, co znów dyskredytuje naturalność postaci, wygłaszających te aforyzmy, a one zaś same, nie mając uzasadnienia artystycznego, schodzą do rzędu materyału opakunkowego, mającego sztucznie uzupełnić objętość dramatu do rozmiarów tytułu. Zdaje mi się zatem, iż lepiejby było uszczuplić tytuł i zarazem uwolnić sztukę od niepotrzebnego w niej balastu. Wieleby przez to zyskała ona na prawdzie. *m.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)